GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 138. — W Sobotę dnia 16. Czerwca 1838.

D o   c z y t e l n i k ó w   g a z e t y.

Z kończącym się drugim kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi: . . . 1 Tal. 18¾ sgr.;
dla zamiejscowych zaś: . . . . 2 Tal.

Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę CODZIENNIE wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całéj Monarchii.

Prenumerata egzemplarza na papierze kancellaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcéj od powyższéj ceny — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Poznań, dnia 16. Czerwca 1838.

Expedycya Gazet W. Dekera i Spółki.

Wiadomości zagraniczne.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 5. Czerwca.

Obywatelstwo miasta Glazgow dawało témi dniami Panu Urguhart, który przez rolę, jaką niedawno temu grał w Konstantynopolu, w świecie się wsławił, suty obiad, na którym na politykę Lorda Palmerstona ostro powstawano. Panowie Urguhart i Buchanan zarzucali Ministrowi, iż to jego wina, że Rossyja panowanie swoje w Czerkasyi coraz bardziéj utwierdza i że handel angielski coraz więcéj upada. Gazety ministeryjalne zwalają wszelako winę tych stosunków o ile są uzasadnione, na dawniejszą administracyję torysowską i na torysów w ogólności. Powiadają, że Xiążę Wellington spokojnie na to patrzał, kiedy Rossyja panowanie swoje na Wschodzie coraz bardziéj rozprzestrzeniała a Francyja Algier zajęła. Pod względem handlu, Torysowie dotychczas nawet w oporze swoim przeciw wszelkiéj zmianie praw zbożowych trwają a jeżeli główne płody Niemiec i Polski do targów angielskich nie przypuszczają, dzieciństwem istotnie narzekać na prawo odwetu. Wszakże widoki dla handlu angielskiego nie są bynajmiéj tak zasmucające, jak to ludzie źle myślący wystawiają a jeżeli Anglia na lądzie stałym obecnie nie tyle zbywa płodów przemysłu swego, jak dawniéj, to coraz pomyślniéj się rozwijający byt Ameryki i osad angielskich nowe dla jéj płodów otwiera targi.

Pogłoski o zmianie ministeryjalnéj utrzymują

się, lubo im w powszechności wiary nie dawają. Na przypadek, gdyby istotnie koalicyjne Ministeryjum nastąpić miało, wymieniają Sir Roberta Peel jako kanclerza Izby skarbowéj w miejsce Pana Spring-Rice, rozumieją oraz, że Lord Palmerston, Glenelg, P. Poulett Thomson i Sir John Hobhouse wystąpią i przez Lorda Stanleya, Sir James Grahama i innych konserwatystów wyręczeni zostaną. Wszakże dotychczas to tylko domysły, może na niczém innem nie polegające, jak na grzeczności, którą na ostatnich obradach parlamentu Panowie John Russell i Sir R. Peel sobie na wzajem okazywali, jako też na umiarkowaniu gazet »Morning-Chronicle« i »Times,« które od niejakiego czasu zwyczajnych pocisków na Ministrów nie miotają. — Inne gazety koalicyi takowéj zupełnie zaprzeczają. Morning-Herald tego zdania, że torysom samym nie przypadnie do smaku a liberalistów rozjątrzy; Kuryjer dowodzi, że łagodność Sir R. Peela tylko maską i że Ministrowie jéj się strzédz powinni; chwilową zgodę między stronnictwami poczytuje tylko za przepowiednią tém zaciętszéj walki na przyszłość.

Z dnia 6. Czerwca.

Wczoraj głoszono w mieście, że w zamku Królowéj zaraźliwa wybuchła choroba; nic jednak dotąd pogłoski téj nie potwierdza i sądzą, że odroczenie zapowiedzianego na dzień onegdajszy balu z powodu wyjazdu N. Pani do Windsoru, gdzie aż do koronacyi zabawi, było powodem do téj pogłoski.

W Morning-Post umieszczona jest następująca lista osób, które przy koronacyi Królowéj zagranicznych monarchów zastępować będą, przyczém dziennik ten zarazem nadmienia: „Jeżeli Ministrowie Królowéj chcieli wielkiéj w téj mierze przestrzegać oszczędności, wszyscy mocarze europejscy inaczéj całkiem sądzą. Zważając, że młoda i piękna Xiężna na tron sprzymierzonego państwa wstępuje, postanowili zastępców swoich w całym blasku okazałości na tę uroczystość wysłać. Co więcéj, sam nawet Sułtan turecki poraz pierwszy, ile nam wiadomo, Posła swego na tę uroczystość wyprawia. Jak dworno zaś Posłowie zagraniczni wystąpią najlepszy mamy dowód z tego, że stolica nasza ledwo zdoła dogodnych dostarczyć pomieszkań i to jeszcze za niezmiernie wysoką opłatą. — Francya wyséła Marszałka Soulta, pierwszego wodza francuzkiego po Napoleonie i męża niezmiernie bogatego, który z strony Xięcia Wellingtona najuprzejmiejszego dozna przyjęcia. Towarzyszyć mu będą najznakomitsze w każdym względzie osoby, a prócz tego i dla samego Xięcia Nemurskiego już także na ten cel mieszkanie przysposobiono. — Austryą reprezentować będzie Xiążę Schwarzenberg, któremu towarzyszy małżonka jego, najpiękniejsza dama w państwie austryackiém. Orszak jego nader będzie świetny, a wytworność ubiorów z pewnością każdego na się oczy zwróci. — Rossyą zastąpi Hr. Stroganow, jeden z najznakomitszéj szlachty tego ogromnego Cesarstwa. Wiezie on z sobą różne świetne wyroby z fabryk krajowych dla upiększenia mieszkania swego, a znany z bogactw swoich Hrabia Anatol Demidow, który mu towarzyszy, nie da się zapewne w przepychu przewyższyć. W orszaku jego znajduje się kilku Xiążąt azyatyckich, ulegających od lat 50 berłu rossyjskiemu. — Prussy obrały zastępcą swoim jednego z najznakomitszéj i najbogatszéj rodziny szlacheckiéj, Xięcia Putbusa. Nie wiadomo jeszcze, kto mu towarzyszyć będzie. — General Hrabia Loewenhjelm, dawniejszy Poseł w Paryżu, reprezentować będzie Króla Szwedzkiego. — Holandya wyséła Generala Barona Capellen, uchodzącego w ojczyznie za najznakomitszego Administratora. — Reprezentantem Danii obrany jest młody Xiążę Holstein-Gottorp, wnuk królewski. — Xiążę Wirtemberski będzie Reprezentantem Króla Wirtemberskiego. — Xiążę de Ligne Króla Belgijczyków. — Hiszpania wyséła znakomitego męża, Margrabiego Florida Blanca. — Portugalia wybrała na ten cel znanego wszystkim dyplomatyka, Xięcia Palmellę. — Margrabia Brigniole wraz z Hrabią Polon wystąpią w imieniu Sardynii. — Hrabia Ludolf, Poseł neapolitański przy naszym dworze, reprezentować będzie Króla Neapolitańskiego. — Wysoka Porta wyprawia na ten cel Achmeda Ferida. — Z Bawaryi, ile nam wiadomo, jeszcze Poseł nie mianowany. — Francuzkie poselstwo, szukając długo nadaremnie dość obszernego domu, zgodziło się nareszcie z Panem Ponsonby i najęło pałac jego za 1600 funt. szt. na sześć tygodni. Poselstwo rossyjskie, które później dopytywać się zaczęło, ofiarowało 3000 funt za Burlington-house, co też przyjęto; ponieważ jednak później jakieś zaszły trudności i nieporozumienia, kontrakt cały cofnięto. Nareszcie najęła Rossya gmach Lorda Stuart de Rothsay z ościenną kamienicą za 2500 funt. szt. na pięć tygodni. — Wszyscy prawie posłowie przybędą tu z małżonkami swémi, w rzędzie których (zdaniem dzienników tutejszych) wielką rolę grać będzie słynąca z powabów i wdzięków małżonka Xięcia de Ligne, z domu Xiężniczka Lubomirska.“

Hiszpania.

Z nad granicy hiszpańskiéj.

W Phare de Bayonne czytamy: Espartero poczynił przygotowania do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. Dnia 27. wysłał mocną kolumnę dla rozpoznania Estelli i wyparowano prawie bez oporu Karolistów z Allo, Arellano i Dicastillo; gdy im przecież posiłki nadeszły, przyszło we wsi Dicastillo do zaciętéj utarczki. Wojsko Królowéj pozostało przez noc w Allo i cofnęło się następnego dnia do Sesmy i Lerina. W tymże samym czasie posunął się naprzód inny korpus między Oteizą i Laragą, odparł stojącą tamże straż przednią karolistowską i postrach aż do Echauri rozpostarł. — Podług Codziennika miał sam Don Carlos przewodniczyć wojsku pod Dicastillo. Także sądzi ten dziennik, że Balmesada zdobył bez rozlewu krwi miasto Lermę w prowincyi Burgos.

Pismo z Bajonny z d. 1. Czerwca donosi, że trzech karolistowskich Pułkowników, którzy w bliskości Very na ziemię francuzką wstąpili, ujęto. Według ich zeznania przez to tylko sprawa Don Carlosu ocaleć może, jeżeli Zariategui, Elio, Eguia i Villareal dawniejsze swe stanowiska zajmą. Podług tego samego pisma przybył wódz karolistowski Tristany do Estelli, a doniesienie to zbija dawniejszą pogłoskę o ujęciu tegoż na ziemi francuzkiéj.

Z nad granicy nawarskiéj donoszą pod dniem 31. Maja: »Junta karolistowska w Nawarze zawarła układ z dwoma osobami, które się zobowiązały dostawić 1000 koni z Francyi dla utworzenia 10 szwadronów jazdy. W czasie wyprawy O'Donnella do Very wysłali Krystyniści znaczną ilość rogacizny, zdobytéj w górach, do Irunu. — Dnia 29. przeszło 7 karolistowskich żołnierzy i jeden oficer z bronią do Munagorrego. Tego samego dnia opuścił Don Carlos Estellę i udał się do Guipuzkoi, a nazajutrz kilka osób w Estelli stracono. — Biskup leoński, wygnany do jednéj wsi w Borundzie, odesłany został, jak głoszą, do cytadeli Guevary w Alawie, gdzie ma dalszych rozkazów Don Carlosa oczekiwać.

Dzienniki bajońskie zawierają pismo z Saragossy z dn. 29. Maja, w którem donoszą, że kolumna jedna Miqueleta z Reus zrobiła wycieczkę i Juntę karolistowską tego obwodu, chcącą się udać do wsi pobliskiéj, napadła. Wszyscy członkowie Iunty, jakoteż straż téjże, złożona z 6 ludzi, mieli poledz. Wiadomość z Villafranki del Canades potwierdza tę wiadomość i dodaje, że kolumna Karolistowska Barrery, znajdująca się w wymienioném na ostatku miejscu, również przez Miqueleta napadniętą i pobitą została. Głoszą także, że Junta karolistowska w Berdze uciekła i do Francyi schronić się myśli.

Portugalia.

Z Lizbony, dnia 30. Maja.

Przywódzca miguelistowski Remeschido w prowincyi Algarbii nowe miał odnieść zwycięztwo nad wojskiem rządowém. Niesie nawet pogłoska, że sam Don Miguel w południowéj prowincyi Portugalii wylądował; wszakże wieść ta nie zyskuje wiary.

Belgia.

Z Bruxelli, dn. 4. Czerwca.

Niespokojne sceny tygodnia upłynionego znowu się wczoraj powtorzyły. W wielkim teatrze dawano przy nadzwyczajnym natłoku publiczności Niemą z Portici. Po skończeniu drugiego aktu zrzucono karteczkę na scenę, w któréj się odspiewania Brabançonny domagano. Dyrektor oświadczył, że żaden z aktorów w operze dzisiejszéj grających pieśni téj na pamięć nie umie, prosił więc publiczności, ażeby aż do skończenia trzeciéj odsłony zaczekać raczyła. Jakoż po skończeniu trzeciego aktu przywołany tymczasem śpiewak wiersze wspomniane zanócił, a publiczność nawet nie towarzyszyła mu. Po ukończeniu całéj reprezentacyi mnóstwo ludzi zgromadziło się na placu przed teatrem i śpiewając Parisienne i Brabançonne rozproszyło się po przyległych ulicach. Przed gmachem ministeryjum spraw wewnętrznych tłumy młodzieży zatrzymały się, wołając: »Precz z mnichami!« Gdy wezwanie, wydane przez kommissarza policyi, aby się spiknieni rozeszli, żadnego nie miało skutku, oddział żandarmów przed domem Ministra ustawiony uderzył na te tłumy i odegnał je. Gruppy, które się na placu mennicy utworzyły, jeszcze dłużéj na miejscu zostały, aż nareszcie patrule wojskowe i tych wichrzycieli rozegnały a tak ulice oczyściły. Wiele osób przyaresztowano. — Każdy rozsądny łatwo się przekona, że tak czcze demonstracyje ani rządu, ani mocarstw wielkich do zmodyfikowania 24 artykułów nie skłonią.

Uważają tu, że Hr. Le Hon, Poseł belgijski w Paryżu, którego Król Francuzów dawniéj prawie codziennie przyjmował, teraz rzadko kiedy w Tuilleryjach bywa.

Austrya.

Kilka Pań szlacheckiego stanu we Lwowie, mianowicie Hrabina z Strzemboszów Ożarowska, Hrabina z Lambertów Kesselstadt, Hrabina z Kownackich Łosiowa, Hrabina z Rzeczyckich Fredrowa, Pani z Pieńczykowskich Szumlańska i Pani z Łodyńskich Bohdanowa, podobnie jak w latach przeszłych i tego roku w wielki tydzień trudniły się osobiście zbieraniem darów na wsparcie ubogich

i chorych, z czego wpłynioną dość znaczną ilość pieniężną przesłano bądź istnącym w Galicyi instytutom Sióstr Miłosierdzia, bądź rozdzielono pomiędzy szczególnie potrzebnych ubogich po domach. J. C. K. Mość powziąwszy wiadomość o tych pod względem ludzkości usiłowaniach pomienionych Pań szlacheckiego stanu, najwyższem postanowieniem z dn. 20. Maja r. b. rozporządzić raczył, iżby one osobnem prezydyalnem pismem Kancellaryi Nadwornéj zawiadomione zostały o Jego najwyższem zadowoleniu.

Galicya.

Ze Lwowa, dn. 7. Czerwca.

J. Ces. Mość Arcyksiążę Ferdinand d'Este, cywilny i wojenny Generał Gubernator Galicyi, wrócił w najpożądańszem zdrowiu do stolicy naszéj, dnia 6. b. m. o godzinie pół do siódméj wieczorem, ku powszechnéj radości mieszkańców.

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 17. Maja.

Nowsze wiadomości z Persyi donoszą, że Poseł rossyjski, Hrabia Simonicz, w 12 dni po odjeździe Posła angielskiego do obozu Szacha, podobnież tamże wyruszył, ale zapewne z innemi planami niż tamten, który wszelkich chciał użyć sposobów do odwiedzenia Szacha od wyprawy przeciw Heratowi. Szach dostał zresztą znaczne posiłki w ludziach i amunicyi, i armia jego na nowo dostatecznie we wszystko opatrzona była. Ale także mieszkańcy miasta umieli korzystać z przerwania kroków nieprzyjacielskich i wyłomy w murach znowu ponaprawiali. Postanowili oni bronić się do ostatniego.

W skutek ostatnich reform przedsięwziętych przez Sułtana, wiadomo, że wszyscy urzędnicy pobierają wyższe płace; i tak: trzej pierwsi Ministrowie pobierają miesięcznéj płacy po 75,000 piastrów (30,000 złp.), a Pierwszy Minister 90,000 piastrów (36,000 złp.).

Syrya.

Ostatnie wiadomości z Syryi nadeszły do Alexandryi pod dniem 26. Kwietnia. Około tego czasu zgromadził Soliman Basza, dowodzący oddziałem wojska przeznaczonym do działania przeciw Druzom w Huranie, wszystkie swoje siły w dolinie, do któréj nadaremno powstańców chciał zwabić. A tak postanowił góry opasać. Następnie wysłali Druzowie swego najznakomitszego Szeika z poleceniem do Generała egipskiego. Soliman Basza, będący, jak się zdaje, przygotowany na to, przyjął Posła uprzejmie i zapewniał Druzów o przebaczeniu Mehmeda Alego i Ibrahima Baszy pod następującemi warunkami: Druzowie uznają uroczyście zwierzchnią władzę Mehemeda Alego, płacić będą haracz i pewną liczbę żołnierzy do armii egipskiéj dostawią; daléj winni wszelką broń i potrzeby wojenne Solimanowi Baszy wydać i koszta wojenne zwrócić. Wysłany Szeik twierdził, że nie ma dostatecznego pełnomocnictwa do zawarcia ostatecznego układu i prosił o odwłokę. Soliman Basza zostawił mu 24 godzin czasu do dania stanowczéj odpowiedzi. Upłynęły już 4 dni a o Pośle nic słychać nie było. Ibrahim Basza ciągle jeszcze przebywał w Damasku i już był zdrowszy. Czekał on na posiłki z Egiptu, a mianowicie na 6 pułków wojska liniowego, aby sam mógł preciw Druzom wyruszyć. Mustafa Basza z Kandyi przybył do Damasku z 2000 Albańczyków i sądzą, że się z Ibrahimem Baszą połączy. Taki był stan rzeczy w Syryi przy odejściu ostatniéj poczty a czas wykryje dalsze postępy Egipcyan.

Rozmaite wiadomości.

Horacy Vernet, który wyjechawszy z Paryża odbywa podróż do Rossyi, przyjechał także do Berlina i zabawi niejaki czas w tém mieście. Najnowszy obraz tego wielkiego artysty: Popis wojskowy przed Napoleonem, przeznaczony dla Mikołaja, cesarza Rossyjskiego, który sam Vernet cesarzowi oddać zamyśla, ma być misterném dziełem. — Szczególniéj znajdujący się na obrazie marszałkowie i jenerałowie mają być doskonale trafieni.

Szalona śmiałość. — Zdarzenie podczas wyprawy przeciw Tippo-Saibowi. Pewien młody Francuz, hrabia Horacy de Benzeval, wezwany był do Indyj Wschodnich dla objęcia puścizny po śmierci swego wuja, i poznał się tamże z dwoma młodymi Anglikami, zostającymi w wojsku, którzy przy zdarzonéj sposobności, mówiąc o polowaniu na zające w Europie, oświadczyli z przytykiem, iż podobne myśliwstwo jest dowodem niedostatecznéj odwagi i chełpili się przytém z swych łowów na tygrysy. Poczem napomknęli, iż znają miejsce, w którem tygrzyca z młodemi się znajduje, i wkrótce na nią wielkie wyprawią łowy. Francuz urażony poprzedniczemi przekąsami, zapytał nareszcie, ażali tylko sztyletem uzbrojeni do tygrzycy pieszo zbliżeć się odważą. Oficerowie mieli takie przedsięwzięcie za istotne szaleństwo; lecz Francuz, nie zważając na wszelkie ich napomnienia oświadczył, iż dokona tego, co wyrzekł i dowiedzie tym czynem, że ludzie w Europie mają także odwagę. Nazajutrz wielu oficerów, wsiadłszy na koń i zaopatrzywszy się w strzelby, udało

się na wyznaczone miejsce z Francuzem, który nie mając przy sobie żadnéj broni, ubrany był w tak lekkiej, wytwornéj sukni, iż się zdawało, jak gdyby szedł na przechadzkę do lasku Boulońskiego. Przybywszy na brzeg bagniska, starali się jeszcze raz jego towarzysze odwieść go od szalonego przedsięwzięcia, lecz wszelkie ich przedstawienia były nadaremne. W niejakiéj odległości dał się słyszeć ryk tak okropny, że konie z trwogi dęba stawać zaczęły. W tém Francuz zapina suknię, prosi jednego z swoich towarzyszów o jedwabną szarfę, dla obwinięcia nią lewego ramienia, bierze od swego malajskiego sługi sztylet i każe, aby mu go zmoczoną chustką przywiązał do ramienia, poczém zdejmuje kapelusz, i poprawiwszy sobie na głowie włosy, kroczy śmiało w gęste sitowie, i znikna w niem z oczu swych towarzyszy, którzy zawsze jeszcze nie wierzyli, aby człowiek do tego stopnia mógł być zapamiętałym. Pomału i z przezornością postępował drogą, którą się puścił, a uszedłszy niemal dwieście kroków, usłyszał głuche warczenie, co oznajmiało, że tygrzyca miała się na baczności; lecz nieustraszony Francuz stanął tylko na chwilę, a potém kroczył daléj. Przedarłszy się przez szuwar na kroków niemal pięćdziesiąt, poznał, że jest blizko u celu, bo w około postrzegł leżące kości; obejrzawszy się, postrzegł łożysko, gdzie tygrzyca z pośród gęstéj trawy kły ku niemu z rozwartéj paszczy wyszczerzyła; tygrysięta igrały koło niéj jak małe koty. Jakiem czuciem na ten widok okropny serce jego przejęte było, on tylko sam powiedzieć może. Przez niejaki czas wpatrzyli się w siebie oboje, nie ruszając się z miejsca, a że tygrzyca podobno nie śmiała porzucić swoich młodych, postąpił więc ku niéj odważny Francuz. Przybliżywszy się do niéj niemal na cztery kroki, rzucił się na nią z całą mocą. Widzowie, stojący w oddaleniu na wzgórzu, usłyszeli w równym czasie ryk i skrzyknienie, widzieli tylko, iż się szuwar poruszał, poczem wszystko umilkło i nastała cisza spokojna. Czekali jeszcze przez chwil kilka, w mniemaniu, iż młody Francuz powróci, ale nie wracał. Wtedy zaczęli żałować, iż mu pozwolili samemu narażać się na tak wielkie niebezpieczeństwo, postanowili więc, ocalić przynajmniéj jego zwłoki. Udali się w grzązkie bagnisko, i tylko kiedy niekiedy, dla podsłuchania, stanęli; nakoniec znaleźli obu przeciwników, jednego na drugim; tygrzyca leżała nieżywa, a Francuz był omdlały i prawie bez duszy. Tygrysięta zaś z ran ciekących krew lizały. Tygrzyca odniosła 17 ran sztyletem zadanych, a Francuz prócz szponami poszarpanych piersi, był ukąszony w lewe ramię, które tygrzyca zębami zgruchotała. Oficerowie wzięli z sobą tygrzycę i Francuza. — Niewolnik malajski, powiązawszy młode tygrysięta muszlinem, zdjętym z swego turbanu, pozawieszał je po obu stronach swego siodła. Młody Francuz po dniach czternastu, gdy przyszedł znowu do zdrowia, ujrzał przed swojém łóżkiem skórę tygrzycy, mającą zęby wysadzone perłami, oczy błyszczące rubinami i złote szpony — byłto dar od oficerów angielskich, którzy byli świadkami nadzwyczajnéj jego odwagi. (Rozm. Lw.)

Gawędy stare i obrazy.

KULIG.

(Dokończenie.)

Sztuczkato nie lada — rzekł z podziwem gruby podsędek. — Większa sztuka — rzekł cześnik — léj w gębę włożyć, i wytrzymać, gdy przezeń lano w gardło po kwarcie do razu. Tak bywało dawniéj, o czem nasze wspominają kroniki*). Starosta radził daléj beczek kosztować, gdy dano znać, że czekają wszyscy z polonezem; radzi nieradzi, wyjść musieli z piwnicy. Jan z Szczuczyna już dobrze podcięty chciał tańczyć drabanta; pomięszana małżonka wzięła go na stronę i doniosła, że kulig zapowiedziano do nich na dzień jutrzejszy jako ostatni wtorek. Zmięszał się nieco; a że mieszkał w bliskiém sąsiedztwie, po tańcu wysunął się zręcznie, wsiadł na przygotowane sanie, i ruszył do domu. — Jakież było jego podziwienie, gdy mu domownicy donieśli o przybyciu niedawno czterech sani z kucharzem cześnika, pełnych żwierzyny, mięsiwa i dwoma beczkami wina z piwnicy starosty. I przejrzawszy okwite dary, skosztowawszy nieco i wina, podziękował Bogu szczerze, że się wyzwolił z kłopotu niemałego, i ze łzami radości wrócił napowrót uspokoić zmartwioną żonę. Siedziała smętna w kącie sali, gdy Jan wesoły zbliżył się i uwiadomił o wszystkiém; uśmiech szczęścia i radości spędził smętek. Sam poszedł do starosty, uścisnął mu kolana, dziękował cześnikowi, i radośny dotrzymywał wszystkim pola. — Ochocza młodzież doczekała świtu, nim znużyła się tańcem. Pan Jan z Szczuczyna wcześniéj z żoną i dziećmi odjechał do domu, aby przysposobić wszystko na przyjęcie licznych gości. Skromny dworek Jana z Szczuczyna, z modrzewiu pod słomianym dachem, stał blisko brzozowego gaju; na dziedzińcu nieobszernym mała sadzawka zarybiona dostarczała okwicie w post jadła. Dworek sam składał się z dużéj izby czysto wybielonéj, z piecem i kominem, i dwóch małych alkierzy;

*) Kronika Bernarda Wapowskiego.

na przeciwnéj stronie takiż sam rozkład: ta część przeznaczona dla gospodarstwa, tamta na przyjęcie gości. W małéj tak zwanéj oficynie mieściła się czeladź, teraz dla zjazdu na wieś wyruszona, a małe izdebki wyczyszczono dla młodzieży. Od rana kucharz cześnika piekł na róźnach pieczyste, pan Jan ściągał wino, — małżonka jego z córkami piekła faworki i pączki, synowie porządkowali gumno na pomieszczenie koni i sani. — W pobliskim kościele dzwoniono na modlitwy, gospodarze tego domostwa pierwszy raz musieli zabaczyć słuchania mszy codziennéj. Starosta kulig zatrzymał dłużéj z umysłu u siebie, i doniósł żeby się nietroskali obiadem. Jakoż dopiero z samym zmrokiem tak cicho wkradł sie arlekin na dziedziniec z sankami, że go dostrzegli dopiero jak wyskakiwał z sanek, a wpadłszy do izby gościnnéj zapowiedział kulig. I zaraz za nim odgłos muzyki i dzwonków zwiastował przybycie kuligu. Pan Jan z małżonką i dziećmi na ganku przyjmował wszystkich: dobyto jeszcze z sań cześnika i starosty opleśniałych więcéj butelek, i skrycie wniesiono do izby. Umieszczono kapelę w przyległéj alkowce, i z najszczerszą wesołością hasała młodzież, weselili się starcy. Pan Jan uszczęśliwiony, że zaczczycono jego słomiane poddasze i wszystkiego był dostatek, odmłodniał, zachęcał wszystkich do tańca i do kielichów; śpiewał radosny, a przypomniawszy sobie piosneczkę staroświecką, z zapleśniałą butelką w zebranym starszych gronie w przyległéj alkowie i kilku młodzieży, zapomniawszy o kielichu, prostprosto z niéj popijając śpiewał:

Wina! panien a muzyki!
Kto chce melankoliki
Rozweselić, to troje
Wybiją ze łba roje.

Więc komu nogi drgają,
Niech mu w dudy zagrają,
W takt poskoczyć nie wadzi,
Którzy tańcują radzi.

Frasunki suszą kości,
Trzeba zalać wnętrzności,
A młodzieńcy z pannami,
Niech się bawią żartami.

Przed kim dwie pełne stoją,
Jedna niech będzie moją.
Bodajże zdrów sądziedzie!
Każdy niech wesół będzie *).

Dla uczczenia swoich zacnych gości, i jak nazwał *benefaktorów*, szczególniéj w osobie starosty i cześnika, gdy wnosił ich zdrowie, ustawiona czeladź pod oknami dała ognia ze strzelb kilku i dwóch dawnych szturmaków. Przed wieczerzą, w czasie spoczynku zmęczonéj tańcem młodzi, wprowadził zabawę wiejską. Domownicy jego przebrani za źwierzęta i ptaki, przy brzmieniu kobzy, naśladowali zręcznie skoki swoich postaci, jakie przybrali na siebie: powtórzono śpiewki kolędowe. Pan Jan z żywém wilczęciem obchodził damy, i wymagał kolędy wedle dawnego zwyczaju. Wprowadzono na ostatku ogromnego niedźwiedw swoim domu bawił; znikły muzyka, kijem, i kłi śpiewy — bo umilkły dzwonki gron lec starostdrużyny kuligu. — K. Wł. W. (Pam. umiał niezOBWIESZCZENIE. dować, prFolwark królewski Prusinowo, samych knwiecie Pleszewskim położony, zupełn odbywszy nych kresach na czole nosił. Pan Jan usadził się na to, żeby swoich gości popoił, jakoż po wieczerzy sędziego i podsędka wyniesiono. Starosta z cześnikiem uchronić się zręcznie zbytecznych kielichów umieli. — O północy, podług odwiecznego kmieci mazowieckich zwyczaju, wjechał na zrobionym zgrabnie koniu syn najstarszy pana Jana przedstawiając »zapust.“ W jednéj ręce trzymał w woreczku popiół z przywiązanym śledziem, drugą hamował rozhukanego rumaka. Pohasawszy po całéj izbie, zapowiedział swój zgon bliski i nadejście postu. Tu potrząsł popiołem i wskazał śledzia. Na ten znak arlekin rzucił maskę i trzepaczkę pod nogi zapustowi. Powszechne milczenie towarzyszyło jego odjazdowi; przecież mimo zapowiedzenia zapustu tańczono i bawiono się wesoło do białego świtu. W środę popielcową wieczorem już każdy w swoim domu bawił; znikły muzyka, tańce i śpiewy — bo umilkły dzwonki gromadnéj drużyny kuligu. — *K. Wł. W.* (*Pam. Nauk.*)

*) Co nowego i t. d. przez M. Trtyprztyckiego z XVII. wieku.

OBWIESZCZENIE.

Folwark królewski Prusinowo, w powiecie Pleszewskim położony, zupełnie odseperowany, i

56	morg.	149	□pr.	ogrodu,
385	„	108	„	roli,
45	„	78	„	łąk,
28	„	163	„	pastwisk,
46	„	60	„	gruntu nieużytkowego,
ogółem 563	morg.	18	□pr.	

obejmujący, jednakże z wyłączeniem czynszów włościańskich, lecz z budynkami, ogrodzeniami i innemi objektami budowlowemi, wraz z inwentarzem królewskim co do siewów i uprawy roli, także z propinacyą i polowaniem, od dnia Św. Jana r. bież. wystawiony będzie na licytacyą, albo na sprzedaż, z zastrzeżeniem czynszu, lub bez czynszu, albo na jednoroczną dzierżawę.

Termin licytacyjny wyznaczony został na dzień 25. m. b. po południu o godzinie 4téj, w naszéj Izbie wydziałowéj sessyonalnéj, przed Wnym Bitter Radzcą Regencyi, i wzywamy ochotników licytacyi, aby na takową przybyli.

Kaucya, jaką mieć z sobą powinni, wynosi na przypadek sprzedaży 500 tal., a na dzierzawę 200 tal. i złożona być musi gotówką, lub w obligach rządowych, lub w krajowych listach zastawnych, zupełny kurs mających.

Inne warunki, oraz regestr przemiarowy i mappę, można przejrzeć codziennie w naszéj Registraturze dóbr królewskich.

Poznań, dnia 10. Czerwca 1838.

Król. Pruska Regencya.
Wydział dóbr i lasów królewskich.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Poznaniu.

Dobra szlacheckie Kargowa w powiecie Babimoskim, włącznie z czynszem procederowym w ilości 477 tal. 9 sgr. 9 fen. przyznanym przez Dyrekcyą Ziemstwa, oszacowane na 119 439 Tal. 25 sgr. 10 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być dnia 24. Stycznia 1839. przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane. Niewiadomi z pobytu wierzyciele, jako to:

1) Starosta Tadeusz Młocki,
2) sukcessorowie Hrabiny Wilhelminy Filipiny Beaty Unruh,
3) sukcessor. wdowy Anny Doroty Bunzel,
4) były Podpułkownik Viereck,
5) Buchhalter Adolf Alexander Krystyan Peschel dawniéj w Berlinie na teraz sukcessorowie tegoż,
6) sukcessorowie Paulitz,
7) sukcessorowie wojta Karola Roehl,
8) owdowiała Konsyliarzowa Unruh teraz sukcessorowie téjże

zapozywają się na takowy niniejszém publicznie.

Poznań, dnia 21. Kwietnia 1838.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Poznaniu.
Wydział I.

Dobra szlacheckie Gostyn Igo oddziału w powiecie Krobskim, sądownie oszacowane na 11,339 Tal. 2 sgr. 11 fen. wedle taxy mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być w terminie do dalszéj licytacyi na

dniu 28. Sierpnia 1838.

przed południem o godzinie 10téj w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedane.

Poznań, dnia 28. Kwietnia 1838.

OBWIESZCZENIE.

Niżéj wyrażonym z pobytu swego niewiadomym osobom podaje się niniejszém do wiadomości, iż im w Mchach w powiecie Szremskim zmarły dziedzic Sebastyan Bieńkowski w swoim w dniu 1. Października 1835. roku sądownie sporządzonym, a pod dniem 9. Grudnia r. z. otworzonym testamencie następujące legaty wyznaczył:

a) Konstancyi z Bieńkowskich Raszewskiéj 1000 talarów;
b) dzieciom zmarłéj Józefy z Strachowskich Kramplicz 800 talarów;
c) Sewerynowi Bieńkowskiemu, synowi Kaźmierza Bieńkowskiego, 2000 talarów;
d) Franciszce Konikiewicz, córce Walentego i Antoniny małżonków Konikiewicz, 200 talarów;
e) Klementynie Koczorowskiéj, córce Hilarego i Zofii małżonków Koczorowskich, 1000 talarów;
f) Janowi Koczorowskiemu, szwagrowi spadkodawcy, dożywotnie pobierać się mające kwantum alimentacyjne 100 tal. rocznie, i
g) zamężnéj Zwierskiéj, siostrze Seweryna Bieńkowskiego, 200 talarów.

Poznań, dnia 1. Czerwca 1838.

Królewski Główny Sąd Ziemiański.
II. Wydziału.

OBWIESZCZENIE.

Dobra Ligotta, położone w powiecie Ostrzeszowskim, będą wydzierzawione drogą publicznéj licytacyi najwięcéj dającemu na trzy po sobie idące lata, od Sw. Jana r. b., aż do tegoż w r. 1841., w terminie

dnia 26. Czerwca r. b.

o godzinie 4téj po południu w domu Ziemstwa kredytowego.

Wszystkich chęć dzierzawienia mających wzywamy na termin powyższy z nadmienieniem, iż ci tylko przypuszczeni będą do licytacyi, którzy w gotowiźnie złożą kaucyi 500 Tal., a w razie potrzeby udowodnią, iż warunkom dzierzawnym zadosyć uczynić mogą.

Warunki dzierzawne mogą być przejrzane w Registraturze naszéj.

W Poznaniu, dnia 23. Maja 1838.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

OBWIESZCZENIE.

Dobra Niegolewo, położone w powiecie Bukowskim, będą wydzierzawione drogą publicznéj licytacyi pluslicitando na trzy po sobie idące lata, od Św. Jana r. b. aż do tegoż w roku 1841., w terminie

dnia 27. Czerwca r. b.

o godzinie 4téj po południu, w domu towarzystwa kredytowego.

Wszystkich chęć dzierzawienia mających wzywamy na termin powyższy z tém nadmienieniem, iż tylko ci przypuszczeni będą do licytacyi, którzy w gotowiźnie złożą kaucyą 500 tal., a w razie potrzeby udowodnią, iż warunkom dzierzawnym zadosyć uczynić mogą.

Warunki dzierzawne mogą być przejrzane w Registraturze naszéj.

Poznań, dnia 2. Czerwca 1838.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

OBWIESZCZENIE.

Dostawa materyałów piśmiennych, jako téż formularzy drukowanych dla bióra Dyrekcyi podpisanéj potrzebnych, ma być od d. 1. Lipca 1838. r. do 1. Lipca 1841. r. drogą submissyi najmniéj żądającemu pozostawiona.

Wzywają się zatém niniejszém mający ochotę dostawienia wymienionych przedmiotów, aby swe oświadczenia w téj mierze do dnia 22. m. b. do godziny 5téj po południu na piśmie i zapieczętowane nadesłali.

Warunki mogą być każdego czasu w Registraturze naszéj przejrzane.

Poznań, dnia 11. Czerwca 1838.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

OBWIESZCZENIE.

Właściciel młyna nazwanego Altmühle pod Trzcianką, Ferdinand Retzlaff, zamyśla obok swego młyna tartak założyć, dopraszając się na cel ten rządowo-policyjnego konsensu.

Wzywa się przeto niniejszém wszystkich tych, którzyby mniemali mieć prawo opozycyą przeciw temu założeniu czynić, aby swoje w téj mierze mniemające powody do niedozwolenia w przeciągu 8 tygodni pod prekluzyą podpisanemu urzędowi Radzco-Ziemiańskiemu donieśli, ile że po upłynieniu pomienionego czasu na żaden przeciwny wniosek zważaném nie będzie i raczéj owszem domagany konsens udzielonym zostanie.

Czarnkow, dnia 31. Maja 1838. r.

Król. Urząd Radzco-Ziemiański.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 6. Czerwca 1838. r. od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenica szefel	1	27	6	2	—	—
Żyto dt.	1	15	—	1	17	6
Jęczmień dt.	—	27	6	1	—	—
Owies dt.	—	25	—	—	27	6
Tatarka dt.	—	27	6	1	—	—
Groch dt.	1	7	6	1	10	—
Ziemiaki dt.	—	13	—	—	14	—
Siana cetnar	—	23	—	--	25	—
Słomy kopa	5	20	—	5	25	—
Masła garniec	1	10	—	1	12	6
Spirytusu beczka	16	—	—	17	—	—

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 17. Czerwca 1838 r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od dnia 8. aż do 14. Czerwca 1838. urodziło się: chłopców.	dziewcząt.	umarło: płci męsk.	płci żeńsk.	ślub wzięło par.
W kościele katedralnym	X. Pr. Urbanowicz	—	3	4	2	1	—
W kościele farnym S. Maryi Magdaleny . . .	- Prob. Pawłowski	—	—	5	—	1	1
S. Wojciecha	—	—	3	—	1	—	1
Bernardynów	—	X. Wik. Borowicz	2	—	1	1	—
(Parafia Sgo Marcina.)							
Tamże d. 18. Czerwca	—	- Mans. Grandke					
Franciszkanów	—	—	—	1	—	—	—
(Parafia Sgo Rocha.)							
Dominikanów	—	- Krajewski	—	—	—	—	—
W klaszt. siostr miłosierdzia	- Pr. Dyniewicz	—	—	—	—	—	—
W ewangelickim S. Krzyża	Superint. Fischer	Pastor Friedrich	1	1	2	3	1
W ewangelickim S. Piotra	Kandydat Buchholz	—	—	—	—	—	—
W kościele garnizonowym	NKazn. Dr. Walther	—	2	—	1	—	—
		Ogółem .	11	11	7	6	3